Nr. 42 — We Lwowie — Piątek 11 Lutego 1898. — **Rok XXXVIII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalick Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 10 lutego.

Gorączkowo pracuje syndykat dreyfusowski, zasypując szpalty dzienników olbrzymimi telegramami, korespondencyami, artykułami. Jeden z berlińskich jego organów woła: „Cały świat unosi się nad bohaterstwem Zoli, cały świat go wielbi — z wyjątkiem jednej Francyi!“ Szczególny to bohater, którego się własna ojczyzna zapiera, wyrzeka. Organa syndykatu dreyfusowskiego powołują się co do walki Zoli na czasy Machabeuszów. A oto jak wygląda ten jakoby Machabeusz nowy. Wiceburmistrz miasta Aix w Prowansyi, w którem osiadł ojciec powieściopisarza, przeniósłszy się z Włoch (z Genuy) wystosował do Zoli list następujący:

„Nazwisko, które pan nosisz, przypomina mieszkańcom Aix zacnego inżyniera, którego tu dla wykonanych przezeń robót wielce szanowano. To nazwisko poniżyłeś pan, splamiłeś, odarłeś z czci na zawsze, jako oszczerca ukochanych i czczonych szefów naszej armii walecznej. Broszura pańska „Pismo do Francyi“, którą mi przysłać się poważyłeś, a której przyjęcia odmówiłem, jest infamią. Postępowanie twoje, mój panie, jest ordynarne i podłe. Już w r. 1870 okazałeś pan, że lichym jesteś patryotą; dzisiaj dokumentujesz, że nie jesteś Francuzem z Francyi. Cały kraj zastrzega się przeciw tej obeldze, plując na ciebie codziennie. Aix, twoje przybrane miasto, w którem całą młodość spędziłeś, i w którem liczni twoi towarzysze szkolni pamięć o tobie przechowywali, nie może, bo nie wolno mu, pozostawać obojętnem wobec tego ruchu oburzenia narodowego. Piękne miasto nasze, które w tem dumę swoją pokłada, że z poświęceniem kocha ojczyznę, wypiera się swego obywatela przybranego, i zasyła panu wyrazy zupełnej pogardy i głębokiego wstrętu“.

Zarzut lichego patryotyzmu, którym p. Degrais rzuca Zoli w twarz, odnosi się do tego faktu, że Zola w r. 1870, będąc młodym i silnym, nie wstąpił do wojska, ale drapnął jak tchórz i przez całą wojnę, w Bordeaux się ukrywał. Tego faktu i tego listu nie podnoszą organa syndykatu dreyfusowskiego, ale temci głośniej wiadomość ta rozlega się po Francyi, i tłómaczy powszechne oburzenie i pogardę dla Zoli i dla sprawy, której jakoby broni, i dlaczego przezorny Rotszyld paryski zabronił sobie mówić o swoim powinowatym Dreyfusie.

Pisma rosyjskie uderzyły na Niemcy, a zwłaszcza na Austro-Węgry, że podsycają opór sułtana przeciw rosyjskiemu projektowi co do ks. Jerzego greckiego, dodając szyderczo, że niewiadomo, co na tem skorzystają oba mocarstwa. Na to z rozsierdzeniem odpowiada komunikat *Pester Lloyda* pod d. 8 bm.:

„Ani Berlin ani Wiedeń nie podniecają oporu sułtana, który żadnej podniety nie potrzebuje. Austro-Węgry dotychczas nie zaznaczyły w sposób autorytatywny swego stanowiska w tej sprawie, tylko opinia publiczna, polegając na powszechnym europejskim interesie pokoju, oświadczyła się przeciw kandydaturze ks. Jerzego W obecnym zaś stanie rzeczy duma rosyjska nie miałaby powodu czuć się urażoną nawet w takim razie, gdyby Wiedeń otwarcie wystąpił przeciw wspomnianemu projektowi. *Koncertowi europejskiemu Rosya nie przedłożyła żadnego wniosku w tej sprawie* Dyplomacya rosyjska samosób, nie zasięgnąwszy poprzód zdania reszty mocarstw, dała sułtanowi radę, aby im kandydaturę ks. Jerzego zaproponował.

„Na co, jeżeli sułtan się zgodzi, to juścić żadne mocarstwoby się nie sprzeciwiło. Jeżeli zaś sułtan uzna ten projekt za przeciwny, a nawet — co też jest — niebezpieczny dla swoich interesów i jeżeliby, jak to przewidzieć należy, tylko najsilniejszym środkom gwałtowniczym ulegając, zgodził się na projekt, który za samobójczy uważa, to naturalnie nie będą nadal akompaniować te mocarstwa, które zawsze do załatwienia sprawy kreteńskiej pokojowymi jedynie środkami dążyły. *Juścić runie koncert europejski w tej chwili, gdy Rosya pospołu z Francyą i Anglią do jednostronnej zabierze się akcyi* — ale odpowiedzialność za to nie może przecież spadać na tych, którzy aż do ostatniej chwili wierni pozostali dążnościom tego koncertu.“

Komunikat zaś głównego urzędowego dziennika rosyjskiego powiada tyle, że skoro sułtan nie chce kandydatury ks. Jerzego przedłożyć mocarstwom, to Rosya go nie przedłoży — ale kandydatury tej nie zarzuca i gdy po jej stronie stoją dwa inne mocarstwa, to żadna inna kandydatura nie jest możliwą, a więc niemożliwem będzie załatwienie sprawy kreteńskiej, która jednak załatwioną być musi.

A więc Rosya załatwi ją po swojemu! Tylko pytanie: w jaki sposób? Anglia idzie i będzie szła pospołu z Rosyą, ale — jak politycy włoscy sądzą, musi przyjść do rozbratu w chwili, gdy Rosya przystąpi do przeprowadzenia swego projektu w praktyce.

Co do Krety może Rosya użyć tylko środków pokojowych, a żadnych innych. Chcąc pójść drogą militarną, musiałaby ściągnąć flotę swoją z Azyi wschodniej do Europy i tam zupełną pozostawić swobodę Anglii. Włochy sądzą przeto, że ustanowienie ks. Jerzego na Krecie jest niemożliwe, ale też niepodobna, aby z powodu Krety do niebezpiecznego konfliktu doszło. Na każdy sposób rząd włoski na polu polityki wschodniej nie odłączy się od Austro-Węgier i Niemiec. Wychodzi na to, że Anglia nie pozwoli Rosyi usadowić się na Krecie, mimo to jednak do zatargu nie przyjdzie.

Dublany.

Przed 6 czy 7 laty, kiedy zastanawiano się w kołach decydujących nad reorganizacyą szkoły wyższej rolniczej w Dublanach i sprawa ta w tych kołach w ten sposób była przesądzoną, że szkoła ta ma być zamienioną na internat, miałem poruczony referat w tej kwestyi przez Towarzystwo rolnicze Brodzko-Kamioneckо-Złoczowskie.

W referacie tym wystąpiłem bardzo energicznie przeciwko internatowi a uwagi moje i przepowiednię, że na zmianie tej szkoła Dublańska tylko straci a nie zyska, z umotywowaniem tych niepomyślnych horoskopów, przezemnie stawianych, umieściła w swoim czasie *Gazeta Narodowa*.

Od tego czasu minęło lat 6 czy 7 — i to, co wówczas przewidywałem, niestety się sprawdziło.

Dorośli ludzie, ukończeni maturzyści, których koledzy szkolni równocześnie na uniwersytecie lwowskim pełnych praw dorosłego człowieka i zupełnej wolności osobistej po za gmachem uniwersyteckim używali i używają, muszą się w Dublanach poddawać przepisom internatowym tylko dla tego, że nie, jak tamci, prawu, medycynie się poświęcają; ale że nauce rolnictwa się oddali.

To też nie było prawie roku, żeby do większych lub mniejszych scysyj z tego powodu nie przychodziło, które aż o Wydział kr., i o samą osobę marszałka krajowego się opierały.

Nie dlatego jednakże tych kilka uwag wam przesyłam, aby tylko ten smutny stan rzeczy skonstatować, ale żeby i wypowiedzieć zdziwienie, iż koszt utrzymania jednego ucznia wynoszący *10 000* zł. w. a. rocznie, jest jednakże na biedny kraj za wysoki i że wobec tego *nie można nie* przyznać wielkiej racyi i uważać jako jedyny racyonalny punkt wyjścia z tego zaczarowanego koła niepowodzeń dublańskich, przeniesienia tejże szkoły do Lwowa i połączenia jej z uniwersytetem a raczej z jego filozoficznym wydziałem, którą to myśl w czasie dyskusyi sejmowej rzucił poseł dr. Górski.

Zdanie, że teorya rolnictwa w szkole wyższej potrzebuje ciągle praktycznego zastosowania, a to jest tylko możliwem wtedy, kiedy zakład taki jest na wsi — jest archaizmem i dawno negatywnie przesądzone.

Zasada ta miała racyę bytu wtedy, kiedy nauka rolnictwa i tegoż teorya była w powijakach, kiedy pod gmach ten, dzisiaj już olbrzymi, fundamenta dopiero byli położyli Thaer, a później Liebig, kiedy nie była jeszcze nauką w ściślejszym tego słowa znaczeniu, ale zbiorem hipotez i przypuszczeń, na żadnych pewnych danych nie opartych, które dopiero przez praktyczne zastosowanie, pozytywnego lub negatywnego udowodnienia potrzebowały.

I wtedy to w owych czasach powstawały jak grzyby po deszczu mniejsze i większe szkoły rolnicze w Niemczech od Moegelin (Thaera) i Eldeny począwszy, a na Proszkowie skończywszy.

Dzisiaj z tych wszystkich szkół przed pół wiekiem słynnych, nie tylko światło nauki nowej na Niemcy, ale i Polskę, a w każdym razie na dwa jej zabory t. j. pruski i rosyjski rozlewających, ani śladu, *nec locus, ubi Troia fuit.*

Gryfia dawno już bardzo, tak dawno, że ja już tego nie pomnę pochłonęła w swem wnętrzu Eldenę, a przed laty piętnastu uniwersytet wrocławski przyjął w swe gościnne mury sławny Proszków, gdzie znaczna część naszych rówieśników nauce gospodarstwa się poświęcała.

Został w Niemczech jeden Hohenheim, który już za moich czasów przed laty 20 nie był Hohenheimem z lat 1840—1860 i wtedy już obszernie w sejmie wirtemberskim nad myślą przeniesienia tego wyższego zakładu do Sztutgartu się zastanawiano.

Myśl ta tak jak wtedy, tak i dotychczas pewno o znaczne koszta i o zapis króla wirtemberskiego się rozbija, który na początku tego wieku pałac bardzo obszerny w stylu wersalskim pobudowany i folwarki z najrozmaitszemi restrykcyami krajowi zapisał.

Restrykcye te, o ile sobie przypominam, na tem głównie polegają, że kraj biorąc Hohenheim od korony w posiadanie, zobowiązał się wobec niej po wieczne czasy utrzymać wyższy zakład naukowy rolniczy.

A niech się nikomu nieobeznanemu z stosunkami w Hohenheim, a opierającemu — swoje o tamtejszych stosunkach wyobrażenie na statutach tego *pseudo* internatu nie zdaje, żeby to był internat w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Spędziłem tam dwa lata, już jako wysłużony wojskowy i po roku praktyki gospodarskiej, byłem więc już po zasmakowaniu zupełnej wolności a ani chwili jakiejś niewoli w internacie w Hohenheim nie odczuwałem.

Przez cały czas mego tam pobytu użyto raz środka drastycznego ze strony dyrekcyi wydalenia ucznia z zakładu, a zrobiło sie to tak spokojnie, tak cicho, że dopiero wtedy ogół akademików się dowiedział, kiedy uczeń ten był już *über alle Berge.*

Ale to prawda też, że tam dyrektor przed żadnemi komisyami, przed żadnymi kuratorami etc. etc. nie jest za swe postępowanie z akademikami odpowiedzialnym i ma *plein pouvoir* działania i w żadne kompromisy i układy z akademikami wdawać się nie potrzebuje — ale też z drugiej strony ani mu przez myśl nie przyjdzie kontrolować życie prywatne akademików, wychodząc z zupełnie słusznego założenia, że wyższy zakład rolniczy nie jest ani domem poprawy dla niegrzecznych i niesfornych chłopców. ani też niższą szkołą rolniczą, tylko zakładem wyższym, gdzie ludzie dorośli z samowiedzą zupełnie wyrobioną, z mniejszą albo większą pilnością, za co tylko oni przed sobą samymi są odpowiedzialni, zawodowi obranemu się poświęcają.

Takie a nie inne są w wielkich zarysach dzisiaj stosunki w Niemczech, a jeżeli ktoś zapyta, czemu się wzorować pod tym względem na Niemcach mamy, skoro internaty rolnicze w Francyi prosperują jak Grignon i inne — to na to mu odpowiem, że Francuzi inaczej wychowania jak w internatach nie rozumieją, że tam od 10 roku życia, w którym to czasie chłopiec nauki rozpoczyna, młody Francuz do pełnoletności w internacie pozostaje.

Całe wykształcenie szkół średnich, jakoteż wyższe w internatach, na mniej lub więcej ostrych przepisach opartych, odbiera. I jest to powszechny zwyczaj — wyjątków pod tym względem prawie nie ma. Zwyczaj ten przeszedł *in succum et sanguinem* narodu.

Inaczej u nas. Od czasu rozbiorów wzorowaliśmy się i wzorujemy na Niemcach. Niech tylko przypomnę, że jedną z pierwszych zmian, którą Prusacy po zajęciu Warszawy za czasów tak zw. Prus południowych zrobili celem wychowania sobie przyszłych, dla swoich idei przychylniejszych poddanych Polaków, było założenie lyceum w Warszawie jako przeciwieństwo szkół pijarskich na internatach opartych, które to lyceum stosunkowo dużo wolności uczniom swym dawało.

I nikt pewno nie zaprzeczy, że od tego czasu począwszy, wychowanie i wykształcenie młodzieży ogólnie w Polsce więcej na przykładach z Niemiec jak z Francyi zaczerpniętych się wzorowało.

Czy to dobre, czy złe, czy słuszne, czy niesłuszne, w to mnie nieobeznanemu ze szkolnictwem nie wchodzić. Stwierdzam tylko fakt i zadaję sobie pytanie, czemu właśnie rolnicy, którzy przedewszystkiem samodzielnością odznaczać i indywidualny sąd o najrozmaitszych sprawach wyrabiać w sobie powinni, mają być inaczej, jak prawnicy, lekarze, filolodzy itd. traktowani i na to pytanie nie znajduję odpowiedzi.

Było inaczej pół wieku temu, a dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj, kiedy od przeciętnie wykształconego człowieka wymaga świat prócz fachowego wykształcenia, które mu chleb codzienny daje, ogólnej chociażby powierzchownej znajomości najrozmaitszych innych nauk i tylko tak uposażony duchowo coś więcej zdziałać może i potrafi, a kiedy wogóle życie nasze szybszem tempem ubiega, jak dawniej, trudno się dziwić, że mała stosunkowo liczba młodych ludzi ukończywszy szkoły średnie do Dublan dąży.

Chcą oni w tych latach, które mogą na wykształcenie fachowe poświęcić — obeznać się także chociaż pobieżnie z prądami nowymi ogólnej wiedzy: niejednemu uśmiechają się prelekcye z historyi powszechnej, innemu z literatury, bo te przedmioty w szkołach już polubił.

Inni, mając dalsze widoki, chcą podstawy przynajmniej prawa poznać — albo techniczne swoje studya, do których podstawy w szkołach realnych już poznali, uzupełnić.

Prelekcye z tych nauk mogą jako zdolni uczniowie, jako chwile odpoczynku obok zawodowych swych studyów, uważać. A tego wszystkiego chyba w Dublanach nie znajdą.

I tej okoliczności także, słabą frekwencyę dzisiaj — która w mojem i w wielu innych przekonaniu coraz bardziej słabnąć będzie — przypisać należy.

I znów nie wypowiadam zdania, że takie wykształcenie beletrystyczno-encyklopedyczne odpowiada memu ideałowi.

Stwierdzam tylko fakt niezaprzeczony, że dążność taka jest i tej jeden internat Dublański, chociażby najlepiej i najodpowiedniej zorganizowany, w poprzek nie stanie.

Dublany mimo to wszystko spełnić mogą i spełnią misyę swoją — i z pewnością ludzi pożytecznych, których ciągły brak w kraju tak na wskróś rolniczym odczuwać się daje, kształcić będą, skoro koła odnośne się zdecydują na zamianę wyższej szkoły rolniczej na średnią, któraby miała prawo udzielania swym maturzystom *świadectw uprawniających do jednorocznej służby wojskowej.*

Iluż to młodych ludzi po ukończeniu II. lub III. klasy gimnazyalnej, lub realnej, dyurnuje całe życie.

Czyż nie swobodniejsze, zdrowsze i lepsze życie pędzi na wsi ekonom aniżeli dyurnista sądu lub starostwa? A czy my mamy ekonomów? A jak trudno pogodzić się z losem spędzenia całego życia w mieście jako dyurnista, synowi włościanina, który młodość swoją na wsi spędził i w pół drogi nauk przez śmierć ojca lub niepowodzenie tegoż w gospodarstwie, ustać musiał. Ileż takich wypadków rok rocznie się zdarza? Toć to najlepszy materyał na ludzi, których brak ciągle odczuwamy.

[illegible] Dublany prócz tego mogą i powinny zostać w ciągłym kontakcie z wydziałem rolniczym na uniwersytecie lwowskim, to więcej jak pewna — a bliskość Dublan od Lwowa tylko reorganizacyę nauk tych ułatwić może. Nadto powinienby wejść w życie zwyczaj, że każdego kandydata na słuchacza nauki rolnictwa w tym *wyższym* zakładzie rolniczym do uniwersytetu lwowskiego wcielonym, komisya *ad hoc* z zawodowych praktycznie i teoretycznie wykształconych rolników egzaminowałaby czy rzeczywiście praktyczne jego wiadomości, na praktyce gospodarskiej zaczerpnięte, są wystarczające, aby mógł nauce teoryi się oddać. Wówczas konieczności łączenia teoryi z praktyką zupełnie zadośćby się stało.

Na wstępie niniejszych uwag powiedziałem, że nauka rolnictwa to

---

63

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

I odtąd rozpoczęła się nieustanna walka podjazdowa, a podczas gdy wiosna roztaczała dokoła swój urok, czyniąc ludzi więcej wrażliwymi na wszystko, co piękne i dobre, panna Maliniecka nie pozostawiła żadnej strzały w kołczanie wytrawnej kokieteryi, nie pominęła żadnej broni, żadnej sposobności, któraby mogła na Lackim wywrzeć jakiekolwiek wrażenie.

Gustaw zbyt dojrzałym był już dziś człowiekiem, aby się na grze takiej nie poznać, a jeżeli z jednej strony próżność mężczyzny mogła być pogłaskaną temi jawnemi oznakami zajęcia pięknej panny, to z drugiej poczucie honoru uczciwego człowieka kazało mu gardzić bezmyślną zalotnicą, która, odrzuciwszy i zdeptawszy najszlachetniejsze uczucia, dziś, dla zadowolenia własnej próżności i pychy, chciała rozbudzić je napowrót po to, aby zakłócić mu spokój i wydarłszy serce, odrzucić je potem ze śmiechem szyderczym.

Ile więc razy panna Maliniecka znużyła go swem kapryśnem narzucaniem się, tyle razy Gustaw szukał ukojenia wśród ciszy rodzinnego swego dworku. Tu pieszczoty matki i wpływ niepospolitego rozumu żony przywracały mu równowagę. Widok siły woli i niewieściej słodyczy, z jaką szlachetna ta istota, przykuta do łoża boleści, znosiła swoje cierpienia, dodawał zawsze Gustawowi mocy ducha i szczerem przejmował go uwielbieniem. Zresztą pogorszające się wciąż zdrowie pani Karoliny często go w domu zatrzymywało, a chociaż ona nie chciała tego, Gustaw długie nieraz godziny spędzał u jej wezgłowia, nie pokazując się dniami całemi na polach, ani w pałacu malinieckim.

Wśród jednej z takich „dezercyj“, jak je nazywała panna Maliniecka, tej ostatniej przyszło na myśl pojechać wprost do Drobnostki, a składając wizytę nieznanej sobie dotąd pani Lackiej, nieprzyjaciela na jego własnym atakować placu. W ślad za myślą poszedł czyn natychmiast, czyn, który nie mógł nikogo dziwić, bo panna Adela w zmienności swych usposobień przechodziła ciągle względem Gustawa od kapryśnej, impertynenckiej wyniosłości do oznak szczerego uznania, do jakiejś pokory niewieściej, pełnej ujmującego wdzięku i słodyczy, z którą jej było do twarzy i którą najłatwiej podobno rozbroić mogła.

Dziś właśnie w takiem była usposobieniu; to też gdy oświadczyła Maryanowi, iż ma zamiar odwiedzić tę biedną panią Lacką, od której niepodobna wymagać pierwszego kroku, skoro do fotelu jest przykuta, brat, biorąc to za jeden ze szlachetnych jej porywów, podziękował siostrze serdecznie za myśl tak poczciwą.

W Drobnostce tymczasem nie spodziewano się bynajmniej podobnego zaszczytu. Wyciągnięta na ulubionej swej otomance, słabsza i bledsza niż kiedykolwiek, pani Karolina leżała przy oknie otwartem, lubując się ciepłymi promieniami słońca, które niestety nie długo już przyświecać jej miały. Oczy chorej, jaśniejące zwykłą słodyczą i pogodą, a w miarę wycieńczenia nabierające gorączkowego blasku, który młodzieńczą przywracał im piękność, przenosiły się kolejno z krajobrazu, oblanego łagodnem światłem zachodu, na pochyloną głowę Gustawa, który, przyniósłszy z obok leżącej pracowni swej drobne przybory, rysował przy bocznym stoliku.

Przez chwilę panowała cisza; wkońcu chora przerwała ją łagodnie:

— Gustawie, mam wielką do ciebie prośbę.

— Co każesz? — zapytał, podnosząc głowę od roboty.

— O nie przerywaj sobie, to tylko kaprys, którego się wstydzę; niemniej jednak leży mi on tak na sercu, iż oprzeć się nie umiem Chciałabym widzieć Jankę.

— Jankę? — podjął — ależ do wakacyi dwa miesiące jeszcze. Pocóż jej przerywać nauki, szczególniej teraz przed egzaminami? Zresztą wszak byłaś u niej wracając z zagranicy, pomimo, że ja ci nawet towarzyszyć nie mogłem.

— Och, co do nauki — podjęła — dosyć jej na razie, resztę życie doda. A tak bardzo pragnęłabym mieć ją przy sobie.

Turkot kół nie pozwolił Lackiemu dać odpowiedzi. Przed gankiem stanął lekki powozik Malinieckich. Gustaw spostrzegłszy pannę Adelę, zmięszał się, co nie uszło uwagi chorej, lecz odzyskując zaraz swobodę, wybiegł, aby gościa powitać.

Panna Adela wsparta na dłoni jego, wysiadła z powozu, a zatrzymując się pod kolumnami ganku i patrząc mu w oczy, wyrzekła.

— Przyjechałam zobaczyć żonę pańską.

— Odwiedzić moją żonę — poprawił lekko. — Szczerze pani wdzięczny jestem za tę sąsiedzką uprzejmość.

I niedopuszczając odpowiedzi, otworzył drzwi saloniku, by wprowadzić gościa ceremonialnie.

Panna Maliniecka jednym bystrym rzutem oka spostrzegła wytworną elegancyę, panującą dokoła, a porównawszy artystyczny ten zakątek, z obrazem dawnego dworku, o bielonych ścianach i zapachu nasturcyi, poczuła gniew głuchy, który zniweczył odrazu całe jej dobre usposobienie.

Zachowanie się Gustawa pogorszyło jeszcze jej humor. Podszedł on do otomanki, i zwracając się ku chorej, z wyrazem serdecznej tkliwości wyrzekł:

— Karolciu, przyprowadzam ci gościa. Moja żona, panna Adela Maliniecka — dodał, uzupełniając przedstawienie.

Pani Lacka, znająca piękną pannę z opinii w Warszawie i dziwiąca się niejednokrotnie, że w Drobnostce imię jej niechętnem milczeniem bywa pokrywane, podniosła rozumne swe oczy, i jak wszyscy ulegając odrazu wdziękowi niezwykłej urody, wyciągnęła ku niej rękę serdecznie.

— Witam panią z radością — wyrzekła — i dziękuję, żeś się nie wahała darować chwilki chorej kobiecie. Przebacz pani, że nie wstaję, ale to przechodzi moje siły.

— Odwiedzić panią było moim obowiązkiem — zapewniła panna Adela. — Pan Lacki tak zazdrośnie jednak skarb swój przed ludzkiem okiem ukrywa, iż bałam się stać natrętną.

Był to pocisk pierwszy, a pomimo lekkiej jego formy, oboje dostrzedz go musieli.

Podczas gdy jednak chora wzięła go tylko za żarcik złego smaku, Gustaw, znający pannę Adelę, domyślał się, że jestto początek zaledwo wojny podjazdowej, jaką zamyśla upokorzyć jego żonę, i wskutek tego, przysunąwszy przybyłej fotelik, sam wsparty o poręcz otomanki, pochylił się nieco nad głową żony, jakby na dowód serdecznej swej opieki.

Pani Karolina tymczasem, nie widząc całego tego manewru, spróbowała na żarcik również lekko odpowiedzieć,

— Patrz Gustawie — wyrzekła — piękna nasza sąsiadka uważa cię za srogiego cerbera.

— Może tylko za próżnego człowieka — przerwała panna Adela.

— Czy tak? Nie rozumiem, doprawdy — podjęła chora. — W każdym razie brat pani innego jest widać zdania, bo widujemy go dość często.

— O, Maryś, to co innego — objaśniła z arogancką minką — jego przyprowadzają tu interesy.

— W takim razie niechże mi wolno będzie łudzić się nadzieją, że panią tylko dobroć i życzliwość przywiodła dzisiaj.

W słowach pani Karoliny była łagodna, lecz wyraźna nauczka; panna Adela też, zawstydzona na razie, postanowiła zły humor swój hamować nieco.

Rozmowa przez czas jakiś toczyła się ze swobodą i ożywieniem. Piękną pannę gniewała tylko ta serdeczna troskliwość, z jaką Gustaw umyślnie widać nie odstępywał żony, gniewała wyższość tej ostatniej i wdzięk salonowy; gdy zaś pani Karolina opowiadając o podróżach swych, wspominała o uznaniu, jakie mąż i obrazy jego jednały mu wszędzie, Adela poczuła naraz dziwny, ostry ból w piersi. Jakby dla podsycenia zazdrości tej, malarz pochylił się w tej chwili, a wyrzucając żonie, że rzeczy takich wspominać nie powinna, rękę jej do ust serdecznie podniósł, przyczem oboje uśmiechnęli się do siebie.

Podniosła się i rzuciła okiem na przeciwległe wielkie zwierciadło, a dojrzawszy w niem posągowo piękną swą postać, w strojną suknię przybraną, spojrzała z kolei na drobną, delikatną panią domu i postanowiła tę wychudłą sawantkę upokorzyć boleśnie.

— Jak tu pięknie! — wyrzekła. — Doprawdy, ile zmian! Nie taką znałam niegdyś Drobnostkę.

— Tak, dom został przerobiony zupełnie, przyznał Lacki.

— Ależ, jak widzę, to pałacyk zaczarowany, któremu miano Drobnostki nie przystaje już dzisiaj.

(C. d. n.)

gmach dzisiaj już olbrzymi, dzieje się więc też ogólnie z uczniami, którzy bez *praktycznego, fachowego wykształcenia*, teoryi rolnictwa się poświęcają, że albo mało bardzo z nauki się korzystają, bo techniczna strona rolnictwa jest im zupełnie obcą — albo też zdolniejsi wyłącznie się w teoryi zagłębiają i zostają w późniejszem życiu bardzo uczonymi ludźmi, ale ani rolnikami ani administratorami majątków nie są! Właściwszą tedy rzeczą byłoby wymaganie praktyki przed studyami teoretycznemi. Sprawa Dublańska dla nas rolników tak ważna, przeszła niespostrzeżenie i w sejmie i w prasie.

Chciałbym więc temi uwagami wywołać dyskusyę.

Henryk Potocrowski.

SEJM.

(23 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu).

Lwów d. 10 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie marszałek otworzył o godzinie 10 minut 55 rano, poczem sekretarze odczytali spis nowych petycyj.

Poparcie petycyi.

P. Małachowski poparł petycyę Lwowa o założenie w nim kosztem krajowym muzeum zabytków kultury i prosił komisyi petycyjnej, do której ta sprawa została odesłana, aby jeszcze na bieżącej sesyi uczyniła odpowiedni wniosek.

Na wniosek p. Abrahamowicza został w całości odczytany raport przedłożony w formie petycyi sejmowi przez kuratora fundacyi Skarbkowskiej, z którego się okazuje, że dzierżawcy z dóbr fundacyjnych za r. 1897 zapłacili już znaczną część zaległości dzierżawnych.

Opłaty od spirytusu.

Na wniosek sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego i wydziału krajowego pozwolił sejm Mostom Wielkim pobierać w swoim obrębie opłatę gminną od napojów spirytusowych, od roku 1898 począwszy, w wysokości 5 zł. od hektolitra wódki, 3 zł. od miodu, a 1 zł 30 ct. od piwa.

Szpital śniatyński.

Na wniosek wydziału krajowego i sprawozdawcy p. Górskiego pozwolił sejm powiatowi śniatyńskiemu zaciągnąć 40.000 zł. pożyczki na częściowe pokrycie kosztów szpitala powszechnego w Śniatynie i dać porękę powiatowej kasie oszczędności śniatyńskiej na pożyczkę 250.000 zł. na [illegible] lichwy.

Sprawy gminne.

Na wniosek komisyi gminnej i sprawozdawcy p. Górskiego sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie departamentu I Wydziału krajowego dotyczące kontroli nad gminami, z czynności za rok ubiegły, wyraził Wydziałowi krajowemu uznanie za nader gorliwe wykonywanie nadzoru nad majątkiem zakładów gmin i powiatów, polecił Wydziałowi krajowemu, aby nie ustawał w tej gorliwości i polecił Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ordynacyi wyborczej dla 30 miast objętych ustawą z d. 13 marca 1889.

Wywiązała się nad tem sprawozdaniem żywa dyskusya.

P. Okuniewski wypowiedziawszy kilka uwag na temat zbyt szybkiego załatwiania spraw w sejmie, żądał, aby Wydział krajowy przedstawiał sejmowi dokładniejszy obraz działalności rad powiatowych i gminnych w kraju. Powinna być zrobiona klasyfikacya, które okolice należycie wypełniają swoje obowiązki autonomiczne, a które zaś są niedbałe. A Wydział krajowy przysłużyłby się tylko sejmowi, gdyby tego klasyfikacyjnego zadania się podjął. Krytykował wreszcie p. Okuniewski sprawozdanie Wydziału krajowego jako suche i nic nie mówiące, nie można bowiem z niego poznać stanu samodzielności autonomicznej gminy i jej wpływu na rozwój gmin i powiatów. Że gminy narażone są na nadużycia władz autonomicznych i państwowych, na to przytaczał mowca dużo przykładów z własnej praktyki. Nakoniec postawił trzy rezolucye, aby dodatki z enklaw gminnych, zawartych w obcych gminach, wracały do gmin macierzystych, aby rząd przecież raz za dawne roboty drogowe, jeszcze podczas wojny krymskiej wykonane, zapłacił gminom i aby Wydział krajowy wziął w opiekę gminy przed nadużyciami rad powiatowych i starostw w celach agitacyjnych.

Miłą niespodziankę sprawiły w izbie słowa, wyrzeczone przez p. Okuniewskiego, iż Wydział krajowy spełnia swoje zadanie zawsze bezstronnie, bez forytowania czy to Rusinów na korzyść Polaków lub odwrotnie czy to względu na zapatrywania polityczne osób, z którymi ma do czynienia.

P. Fruchtman krytykował sprawozdanie z tego głównie powodu, że jest tam w niem ciągle mowa o rozporządzeniach i poleceniach Wydziału krajowego do gmin i powiatów tak, jak gdyby Wydział ten był jakąś tam samą władzą wyższą, jak namiestnictwo nad starostwami. Takiego stosunku między Wydziałem krajowym a gminami nie ma, bo na to nie pozwala ustawa.

P. Wereszczyński w obronie sprawozdania Wydziału krajowego oświadczał, że ustawy pozwalają Wydziałowi wydawać rozporządzenia. Wydział z tego pozwolenia korzystał i korzysta i nie myśli się swoich praw zrzekać. Co do tego, że sprawozdanie Wydziału krajowego jest suche — jak się wyraża komisya gminna — to raczej za to trzeba być wdzięcznym Wydziałowi, niż go za to ganić, bo Wydziałowi krajowemu bardzo łatwo byłoby twierdzenie swoje zilustrować całymi tomami szczegółowych faktów, ale byłoby to tylko zwiększaniem stosu papierów.

P. Skałkowski zgodził się z wywodem prawnym p. Fruchtmana, że Wydział krajowy nietylko nie jest władzą wyższą nad gminami i powiatami, ale wogóle wcale nie jest władzą, ale z drugiej strony ze względu na dobry zarząd sprawami krajowymi i ze względu na dobry nadzór nad niższymi organami samorządu, twierdził, że nie można odmawiać Wydziałowi prawa ani kontrolowania ani wydawania rozporządzeń.

P. dr. Czajkowski w krótkiem, a dosadnem przemówieniu wyraził przekonanie, że nadzór i kontrola Wydziału krajowego nad gminami i powiatami muszą istnieć, bo bez nich sama autonomia powiatowa i gminna zginęłaby stanowczo.

Sprawozdawca p. Górski bronił sprawozdania komisyi, stwierdzając, że Wydział krajowy nietylko z ustawy, ale nawet z niemożliwości faktycznej nie jest władzą najwyższą autonomiczną w kraju. Wydział krajowy nie może być władzą, którąby wydawała rozporządzenia dla całego kraju, wszystkich obowiązujące. Przeciwnie Wydział krajowy nie może dawać dyrektyw gminom i powiatom, jak mają swoje własne domowe sprawy załatwiać, bo przedewszystkiem powiatowy ani gminny urzędnik nie posłucha Wydziału, gdy mu tego zakaże jego przełożony marszałek powiatowy. Jeżeli autonomia kraju ma jaką wartość, to ma ją też, równie wielką, autonomia powiatowa i gminna. Kraj już od pewnego czasu wszedł na drogę centralizacyi władzy autonomicznej, ale to nie jest rzeczą dobrą.

W dyskusyi szczegółowej zażądał p. Skałkowski wyeliminowania z uchwały słów, w których sejm wzywa Wydział do „gorliwszej kontroli", a przy sposobności zaczepił sprawozdawcę za jego słowa, wyrzeczone w ciągu mowy, że władze państwowe i autonomiczne są „naszymi". Tak być nie może, bo władze państwowe odbierają rozkazy z centralnego miejsca, a dopiero autonomia jest do pewnego stopnia naszą i powinniśmy jej strzec zazdrośnie. Wyrażenie się sprawozdawcy może być chyba tylko wypływem zacietrzewienia się teoretycznego.

P. Skałkowski zapytał dalej, czy owo pojęcie swojskości władz jest pojęciem całej komisyi gminnej, czy też własne posła sprawozdawcy.

P. Fruchtmann, jako członek komisyi, zastrzegł się, iż na posiedzeniu komisyi nie było takiej teoretycznej dyskusyi, a gdyby nawet była, to mowca byłby stanowczo przeciwnego zdania.

P. dr. Czajkowski również się oświadczył za wypuszczeniem słów „gorliwszej kontroli", a gdy sprawozdawca wyjaśnił, że nazwał władze „naszymi", bo wykonują to, co im nakażą ciała parlamentarne, w których obywatele są reprezentowani i gdy się zgodził na poprawkę p. Skałkowskiego, izba ją uchwaliła.

Rezolucyę p. Okuniewskiego, dotyczącą dodatków gminnych z enklaw w innych gminach, poparł p. Jaworski, a sprzeciwił się jej p. Fruchtman, któremu p. Okuniewski wyjaśnił, że źle tenor rezolucyi zrozumiał.

Rezolucyę tę uchwaliła izba wraz z dodatkiem p. Jaworskiego, aby wydział sprawę zbadał i postawił wnioski na najbliższej sesyi.

Również uchwaliła izba rezolucyę p. Okuniewskiego o prestacyach drogowych, natomiast trzecia rezolucya o ochronie gmin przed agitacyą z rad i starostw, nie znalazła nawet poparcia.

Budowle wodne.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego ze sprawy popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych przedstawił p. Gorayski.

W dyskusyi ogólnej nad wnioskami komisyi przypomniał p. Merunowicz sprawę dróg wodnych w kraju, a mianowicie kanałów spławnych między Dniestrem a Sanem i Wisłą a Odrą i postawił rezolucyę, wzywającą rząd do przyspieszenia budowy tych kanałów.

W dyskusyi szczegółowej sejm uchwalił:

1. Sprawozdanie wydziału krajowego z popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych sejm przyjmuje do wiadomości.

2. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych w myśl dawnej uchwały swej następujące zasiłki:

a) na regulacyę Skawy między Wadowicami a Witanowicami, II rata, 2758 zł.

b) na regulacyę Raby pod Winiarami i Niezdowem I rata 3.788 zł.

c) na regulacyę Dunajca: 1) od Gołkowic do ujścia Popradu uzupełnienie I raty 2.297 zł., 2) pod Tęgoborzem II rata (ostatnia) 1.250 zł., 3) pod Drużkowem i Filipowicami uzupełnienie I raty 4045 zł., 4) pod Wielką Wsią i Dąbrówką Szczepanowską III rata (ostatnia) 1698 zł., 5) między Zawodziem a Zgłobicami uzupełnienie I raty 3047 zł.

d) na regulacyę Wisłoki: 1) pod Brzyskami III rata (ostatnia) 1463 zł., 2) pod Bukową 1119 zł., 3) pod Skurową, Zawadką i Przeczycą IV (ostatnia) 1380 zł., 4) pod Dęborzynem II rata 1500 zł., 5) pod Brzeźnicą, Bobrową i Wolą bobrowską III rata 3720 zł.

e) na regulacyę Sanu: 1) pod Nozdrzcem i Dąbrówką starzeńską II rata 3000 zł., 2) pod Korytnikami (II rata 5395 zł., 3) pod Ostrowem II rata (ostatnia) 7959 zł., 4) pod Przemyślem 4361 zł.

f) na regulacyę Wisłoka 1) pod Wiśniową, Jazową i Cieszyną 1.099 zł., 2) od Babicy do Zarzecza III rata 4.793 zł., 3) pod Dobrzechowem II rata 1.000 zł., 4) pod Trzebowniskiem i Łukawcem II rata 2.500 zł;

g) na regulacyę Wiszni pod Nienowicami i Michałówką, II rata złr. 2 500;

h) na regulacyę Świcy pod Sokołowem i Łanami sokołowskimi, IV rata 2 500 złr;

i) na regulacyę Bystrzycy pod Jamnicą, Sielcem i Jezupolem II rata 3.000 zł., a) na premiowanie zawiklenia odsypisk 500 zł., b) do dyspozycyi Wydziału krajowego 10.000 zł.

3) Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych następujące zasiłki: a) na konserwacyę robót przy osuszeniu bagien Rudnickich 1.400 zł., b) na roboty dodatkowe przy osuszeniu bagien Rudnickich 9.895 zł., c) 50% zasiłek na dokończenie zabudowania potoku Niszkówki 4.885 zł., d) na przedłużenie kanału Radłowskiego 3.255 zł., e) zasiłek 40% na dodatkowe roboty przy obwałowaniu Wisły i Sanu 10.675 zł., f) zasiłek dla gminy Wrzawy na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego do kosztów regulacyi Łęgu 1 440 zł., g) zasiłek dla spółki wodnej dla regulacyi Wisłoka i Pielnicy 3.755 zł., h) na regulacyę Lubaczówki pod Monasterzem 2.360 zł., i) zasiłek na osuszenie pastwisk gminnych w Suchej woli i Starem siole I rata 2.850 zł., k) na regulacyę Szkła pod Charytanami i Zaleską wolą 3.500 zł.; l) na osuszenie gruntów w gminie Zadwórze I rata 3 200 zł, m) na osuszenie gruntów w Martynowie starym 2.267 zł., n) na regulacyę Seretu pod Tudorowem I rata 3.815 zł., o) na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk: w Nowym Targu 500 zł, w Olesku i Kontach 1.000 zł., w Stojanowie i Wolicy baryłowej 500 zł., w Ożomli 500 zł., w innych miejscowościach kraju 2.000 zł., połowa wynagrodzenia nauczyciela wędrownego dla kultury torfowisk 1.000 zł., p) do dyspozycyi Wydziału krajowego 5.000 zł.

4) Etat krajowego biura melioracyjnego składać się będzie: z dyrektora biura, z zastępcy dyrektora w randze starszego inżyniera z dodatkiem osobistym o rocznych 400 zł., z 6 starszych inżynierów, z 9 inżynierów I klasy, z 10 inżynierów II klasy, z 11 inżynierów-adjunktów, z 1 asystenta komasacyjnego, z 4 adjutowanych praktykantów (2 technicznych i 2 komasacyjnych).

Etat powyższy wejść ma w życie w ciągu lat dwóch 1898 i 1899.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wyjednał u rządu podwyższenie zasiłku państwowego na utrzymanie biura melioracyjnego.

6) Sejm upoważnia Wydział krajowy do ustanowienia w ciągu roku 1898 instruktora dla kultury torfowisk z płacą roczną 1.500 zł. w. a. i rocznym dodatkiem na objazdy w kwocie 500 zł. pod warunkiem, że rząd pokrywać będzie ze skarbu państwa połowę powyższych poborów tego funkcyonaryusza.

7) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedstawił wnioski co do dalszej akcyi w sprawie popierania fabryk drenarskich w kraju.

8) Sejm uchwala projekt ustawy o udzieleniu dalszych zasiłków z funduszu krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego na osuszenie bagien Oleskich.

9) Sejm przyznaje na rok 1898 tytułem dodatkowego zasiłku na osuszenie bagien Oleskich dotacyą w kwocie 13.293 zł. w. a.

10) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania kwot preliminowanych w rubryce XIII dziale B na rok 1898 do końca lutego 1900, a to według zasad przyjętych w podobnych rubrykach budżetu państwowego.

11) Sejm wzywa rząd, ażeby:

a) uchwalone przez sejm projekty ustaw, mających na celu podjęcie publicznych robót melioracyjnych, z możliwym pospiechem przedkładał do cesarskiej sankcyi, a przynajmniej o powodach zwłoki Wydział krajowy zawiadamiał.

P. Skałkowski zaproponował następujący tu dodatek:

sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie uregulował górny Dniestr i aby podał do cesarskiej sankcyi uchwałę sejmową w tym przedmiocie, albo przynajmniej zawiadomił o przyczynach, dla których tego nie czyni.

Sprawozdawca i sejm zgodzili się na ten dodatek.

b) polecił władzom administracyjnym pierwszej instancyi bezzwłoczne zawiązywanie przymusowych spółek wodnych dla ustawowych przedsiębiorstw melioracyjnych, oraz spieszne przeprowadzenie badań technicznych projektów melioracyjnych i ich rentowości celem umożliwienia rolnikom korzystania z ustawy państwowej o kredycie melioracyjnym,

c) przestrzegał przy udzielaniu koncesyi na budowę kolei oraz przy budowie dróg państwowych, aby fundamenty mostów i przepustów komunikacyjnych tak głęboko były zakładane, iżby umożliwiały swobodny odpływ wody z wylotów drenowych, gdzie zaś istniejące przepusty i mosty przeszkadzają odwodnieniu, na żądanie właścicieli gruntów zarządził odpowiednią rekonstrukcyę tych objektów,

d) przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, zwalniający od obowiązku ubezpieczania robotników od wypadków roboty melioracyjne, które nie są połączone z niebezpieczeństwem dla robotników, a w szczególności drenowanie.

12) Sejm ponawiając uchwałę zeszłoroczną wzywa rząd, ażeby przyspieszył utworzenie rewirów rybackich na rzekach krajowych w myśl ustawy.

13) Wzywa się Wydział krajowy ażeby: 1) na drogach krajowych, powiatowych i subwencyonowanych gminnych zarządził w miarę potrzeby na żądanie właścicieli gruntów pogłębienie mostów i przepustów przy nowych zaś tego rodzaju budowlach tak głęboko zakładał fundamenta, żeby wyloty drenów z reguły półtora metra pod terenem położone, miały zapewniony należyty odpływ 2) delegował do kolejowych komisyi reambulacyjnych inżynierów biura melioracyjnego dla zastępywania interesów kultury krajowej.

We wniosku 14-ym zawarte postanowienia i petycye, dotyczące regulacyi rzek odsyła sejm częścią rządowi do załatwienia, częścią zaś Wydziałowi krajowemu.

Izba uchwaliła również rezolucyę p. Merunowicza.

Regulacya wód.

Rządowi z wezwaniem do załatwienia odstąpiła Izba na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego i sprawozdawcy jej p. Gorayskiego petycyę wsi Dęba o zapomogę na pogłębienie koryta miejscowego potoku

i petycyę wsi Brandwicy z powiatu tarnobrzeskiego o zniesienie młynówki Bukowy,

petycyę zaś jarosławskiego wydziału powiatowego o utworzenie ekspozytury krajowego biura melioracyjnego w powiecie jarosławskim — Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Petycye nieuwzględnione.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego i jej sprawozdawcy p. Gorayskiego przeszedł sejm do porządku dziennego nad petycyą Wielowsi, Trześni i Sielec w sprawie datków konkurencyjnych na konserwacyę rzeki Trześniówki

i nad petycyą Charzewic, Brandwicy i Pilchowa w sprawie karania przekroczeń wodnych,

na wniosek drugiego sprawozdawcy powyższej komisyi p. Zamoyskiego:

nad petycyą kilku gmin z powiatu tarnobrzeskiego o wydzielenie wód, płynących w obrębie tych gmin z obrębu rewirów rybackich,

na wniosek komisyi administracyjnej i sprawozdawcy jej p. Dworskiego nad petycycyą wydziału powiatowego radeckiego o uwolnienie urzędników Rad powiatowych od dodatków gminnych.

Regulacya Raby.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego i sprawozdawcy p. Gorayskiego odstąpił sejm rządowi do załatwienia petycyę włościan dziekanowickich o regulacyę Raby.

Służba techniczna drogowa.

P. Wiśniewski przedstawił imieniem komisyi drogowej projekt nowego etatu krajowej służby technicznej drogowej.

W dyskusyi ogólnej p. Piniński żądał, aby podobne wnioski, jak dyskutowany, były odsyłane do komisyi budżetowej, bo to sprawa czysto finansowa. Obecnie komisya budżetowa już wstawiła w preliminarz pewne kwoty, a te kwoty są inne, niż komisya drogowa wnosi, a zatem trzeba będzie podczas uchwalania budżetu różnicę tę usunąć.

Sprawozdawca sprzeciwił się odsyłaniu podobnych spraw do komisyi budżetowej, poczem sejm bez rozpraw dalszych uchwalił następujący etat służby technicznej drogowej: 1 dyrektor, 1 zastępca dyrektora, 3 starszych inżynierów, 9 inżynierów I klasy, 9 inżynierów II klasy, 12 inżynierów-adjunktów, asystent techniczny, 4 praktykantów, 1 pisarz manipulacyjny, 2 rysowników, 10 konduktorów starszych, 10 konduktorów I klasy, 10 konduktorów II klasy, 12 konduktorów III klasy.

Statut lwowski.

P. Fruchtman wniósł imieniem komisyi gminnej niektóre zmiany statutu miejskiego lwowskiego, których się Lwów domaga, a które dotyczą nakładania dodatków do podatków.

Komisarz rządowy wytoczył stare zarzuty rządu przeciw zmianie, żądanej przez gminę, p. Małachowski zaś gorąco poparł ją, zbijając dosadnie argumenty rządu, za co dostał huczny poklask izby.

P. Górski stanął po stronie rządu, wywodząc, iż gdyby przyznać gminie stołecznej prawo nakładania na przedsiębiorstwa przemysłowe wyższych dodatków, niż na innych obywateli, toby się położyło tamę rozwojowi przemysłu krajowego, co byłoby ze szkodą dla ogółu.

P. Romanowicz polemizował z p. Górskim, dowodząc mu, że już ustawa krajowa uwalnia wszystkie po raz pierwszy w kraju zakładane i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe od wszelkich dodatków, a zatem sejm uchwalając zmianę statutu lwowskiego nie będzie wcale tamował rozwoju przemysłu.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono ustawę *en bloc.*

Więcej inspektorów

Na wniosek komisyi szkolnej i sprawozdawcy p. Soleskiego uchwalił sejm:

Poleca się wydziałowi krajowemu, by celem możności utworzenia dwóch lub więcej inspektorów szkolnych w takich okręgach szkolnych, które mają zbyt wielką liczbę szkół i klas, wypracował projekt zmiany artykułów 22, 31 i 37 ustawy z dnia 6 grudnia 1887 (dz. u. kr. l. 67) w porozumieniu z radą szkolną kraj. i ten projekt zmiany na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył.

Szpital dynowski.

Na wniosek komisyi sanitarnej i sprawozdawcy p. Olpińskiego uchwalił sejm:

Sejm przekazuje petycye miasta Dynowa i gmin okolicznych z powiatu brzozowskiego w sprawie budowy i przyznania powszechności i publiczności szpitalowi dynowskiemu, Wydziałowi krajowemu do zbadania i przeprowadzenia potrzebnych rokowań i upoważnia Wydział krajowy, aby ewentualnie dał przyrzeczenie, że przedłoży sejmowi projekt ustawy, nadającej szpitalowi dynowskiemu charakter powszechności i publiczności, skoro fundator odstąpi aktem fundacyjnym na własność szpitalowi budynek wraz z całem urządzeniem wewnętrznem na 30 łóżek i zabezpieczeniem utrzymania szpitala w pierwszem półroczu, a namiestnictwo orzeknie, że budynek i urządzenie odpowiadają wymaganiom policyi sanitarnej.

Emerytura i dary z łaski.

Sejm uchwalił zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej (sprawozdawca p. Kozłowski) podwyższenie emerytury i dary z łaski (podane wczoraj w *Gazecie Narodowej* pod sprawozdaniem sejmowem).

Zniżenie prestacyi.

Na wniosek komisyi budżetowej i sprawozdawcy p. Kozłowskiego uchwalił sejm.

1) Gminie miasta Gorlic odpisuje się zaległość prestacyi szkolnych za czas od 1 lipca 1892 po koniec r. 1894 w kwocie 4.863 zł. 15 ct. w. a.

2) Począwszy od 1 stycznia 1898 zniża się dotychczas uiszczane prestacye na płace nauczycieli gminom miasta Kamionki Strumiłowej z 1900 zł. na 1.500 zł. rocznie, Stróżnie z powiatu grybowskiego z kwoty 86 zł. 35 ct. na kwotę 55 zł., a gminie m. Leżajska z kwoty 650 zł. na 350 zł. rocznie.

Petycyę F. Kalinowiczowej i kilku gmin w sprawach szkolnych odesłał sejm częścią do Wydziału krajowego, częścią do rady szkolnej do załatwienia.

Regulacya Wisłoka.

Z inicyatywy p. Jabłońskiego, a na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego, przedstawiony przez p. Zamoyskiego, uchwalił sejm wezwać rząd, ażeby w ciągu roku 1898 zbadał stan rzeki Wisłoka w mieście Rzeszowie i przeprowadził potrzebne roboty ochronne z pomocą państwa i kraju po myśli uchwały sejmowej z dnia 6 października 1882.

Zalesienie wydm.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego i sprawozdawcy p. Zamoyskiego odstąpił sejm petycyę Sielca z powiatu sokalskiego o zalesienie wydm piaszczystych rządowi do załatwienia.

Przepisy rybackie.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego i sprawozdawcy p. Zamoyskiego odstąpił sejm wydziałowi krajowemu do załatwienia petycyę krakowskiego towarzystwa rybackiego o zmianę przepisów karnych ustawy rybackiej.

Przed zamknięciem posiedzenia hr. Wojciech Dzieduszycki prosił marszałka i marszałek się zgodził na to, aby wyboru zastępcy członka wydziału krajowego i członków krajowych komisyj podatkowych nie stawiać na porządku dziennym sobotniego posiedzenia sejmowego, lecz późniejszego.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 po południu — następne w sobotę o 10 rano.

Budżet krajowy na r. 1898.

Komisya budżetowa przedstawi we wtorek sejmowi budżet na rok 1898, który w ogólnych cyfrach tak się przedstawia:

Wydatki:	złr.
Koszta reprezentacyi	107 496
„ zarządu	306 620
„ leczenia	990.000
„ szczepienia	76.200
Wydatki sanitarne	34.100
Zasiłki dla zakład. dobrocz.	24.424
Na cele wykszt. i oświat.	2,651.535
Utrzymanie pomn. historycz.	34.220
Kwaterunkowe żandarmeryi	229.595
Wydatki na komunikacye	1,444.576
Dotacye dla zakładów kraj.	46.757
Wydatki na szupaśnictwo	26.000
Budowy wodne i melioracye	518.954
Umarzanie pożyczek	1,474.933
Rolnictwo i górnictwo	572.538
Rękodzielnictwo i przemysł	199.528
Rozmaite wydatki	122.355
Razem	8,859.831

Od preliminarza Wydziału krajowego jest ten budżet wydatków o 42.799 zł. mniejszy.

Dochody:	złr.
Pozostałość rach. z lat ubieg.	258.032
Odsetki od chwilowej lokacyi	5.000
Dochody z dróg	277.750
Nadwyżka od zakładów	39.334
Zwroty zaliczek	40.600
„ pożyczek	3.247
Dochody szkoły lasowej	7.380
„ Dublan	64.405
„ Czernichowa	40.345
„ innych szkół roln.	28.314
Zwroty za rachunki aptek	600
Dochód z fund. zapom. r. 1866	1.906
„ z kwaterunku żandarm.	95.096
„ z szupaśnictwa	8.000
„ ze składu publicznego	15 384
„ z opłat konsumcyjn.	810.000
Rozmaite	476.752
Ogół dochodów własnych	2,172.103
Dodatki do podatków	6,790.476
Razem	8,962.579
W porównaniu z wydatkami	8,859.831
Pozostaje zwyżka	102.748

KRONIKA.

Lwów dnia 10 lutego.

Zapiski osobiste. Ks. St. Stojałowski przybył na dwa dni do Lwowa.

Namiestnik ks. Sanguszko, nie będzie udzielał posłuchań w niedzielę d. 13 b. m.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę z Rymanowa Tadeusza Herzoga oficyałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Gródku w X. klasie rangi.

Bal na dochód towarzystwa weteranów z r. 1863, urządzony wczoraj w kasynie miejskiem był drugą większą stacyą, na której książę karnawał w tegorocznej swej wędrówce po Lwowie zatrzymał się z całym dworem. Pierwszą był bal techników, trzecią będzie bal dziennikarski. O godzinie 9 zaczęły się tańce polonesem przy dźwiękach muzyki p. Rolla, prowadzonym przez posła S. Brykczyńskiego z protektorką zabawy panią prezydentową Marchwicką. Za tą pierwszą parą posunął cały szereg pięknych twarzyczek, poważnych mężów i lotnej kawaleryi, Toalety pań jak wogóle w bieżącym karnawale odznaczały się dystyngowaną prostotą tak samo jak niewyszukaną a elegancką była dekoracya salonów. W małej sali zastawiony był bufet, na ścianach zaś rozwieszono dwadzieścia kilka obrazków i parę rzeźb, dzieła lwowskich artystów, przeznaczonych do wylosowania na korzyść chorego ich kolegi.

Ci sami artyści pp.: Batowski, Rybkowski, Czechowicz, Stachiewicz, Stefanowicz, Harasimowicz i inni ofiarowali swe pędzle dla przyozdobienia miniaturowymi malowidłami karnecików, które wskutek tego nabrały istotnej artystycznej wartości. Ośmdziesięciu tanecznymi parami kierował umiejętnie i z werwą p. Jordan, a zabawa przeciągnęła się do samego rana.

W liczbie przeszło 300 osób obecnych na balu była ks. Sanguszkowa, hr. Romanowie Potoccy, Marchwiccy, Chamcowie, hr. S. Zamoyski, Czarkowski-Golejewski, prezydentostwo Dylewscy, jenerałostwo Dylewscy, Krzecznnowiczowie, hr. Wojciechowa Dzieduszycka, br. Drohojowscy, hr. Karniccy, prezydentostwo Michalscy i Szajerowie, Fedorowiczowie, Skrochowscy, Mereczyńscy, poseł Piętak z córką, Augustynowiczowie, Mostowscy, Niementowscy, Dulębowie, Obtułowiczowie, Stroynowscy, Żulińscy, Syroczyńscy, Madejscy, Gostyńscy, Lityńscy, Jędrzejowiczowie, Matuszewiczowie, Wiczkowscy, Skałkowscy, Gubrynowiczowie, Ed. Łoziński, posłowie Mieczysław hr. Borkowski, Skrzyński, Wiktor Władysław Czajkowski, Wiktor, Goldman, hr. Leon Piniński, Jahl, Poratyński, Stanisław Gniewosz, prezydent Korn, Bogdanowicz, Janowski, Siemiradzki itd.

Kostyumowy wieczór urządzony wczoraj staraniem klubu pocztowego, powiódł się, jak zresztą wszystkie wieczorki z tańcami, urządzone dotychczas przez to ruchliwe towarzystwo — w całem słowa tego znaczeniu doskonale. Do pierwszego kadryla stanęło 124 par, które pod wodzą p. Kunerta wytrwały w ochoczej zabawie aż do świtu. Great attraction wieczoru stanowił kotyljon, złożony z figur pomysłu prezesa Chołodeckiego i drugiego aranżera Wonscha, który ułożył z pań biorących udział w zabawie litery „klub" — na którem to pomyśle została dowcipnie rozwinięta jedna z figur kotyliona. Kostyumowanych osób jawiło się bardzo wiele.

Wśród różnobarwnych grup krakowianek i hucułek budziły szczególniejszą uwagę panie w kostyumach kwieciarek (Chołodecka i Tomaszewska), wiślarki (p. Kamieniobrodzka), zimy (p. Wolańska), wiosny (p. Łabęcka), alzatki (p. Piźlówna), ukrainki (p. Południewska), cyganek (p. Jacobiówna i Kurzweilówna), arlekina (p. Starklówna), słonecznika (p. Neusserówna) i djabełka (p. Kozłowska). Na tle tych grup uwijał się rój motyli (panny Udryckie) i postillon d'amour (pani Bielańska), który rozsyłał cięte liściki ale i odbierał cięte odpowiedzi. Miłą pamiątkę stanowiły dla uczestników karneciki robione własnoręcznie przez przyjaciół „klubu", jakoteż walc skomponowany przez p. Orłowskiego, a odśpiewany przez chór „klubu" w czasie jednej z figur kotyljona. Do tańca przygrywała ochocze kapela pocztowa, a zabawa skończyła się o godzinie 7 rano, co jest najlepszym dowodem, że w zupełności się udała.

Krak. towarz. wzaj. ubezp. Onegdaj odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie subkomitetu dla reorganizacyi statutu, na którem omówiono resztę punktów reformy, które stanowić mają substrat dla posiedzeń pełnego komitetu, złożonego z 11 członków. Komitet zbierze się w przyszły wtorek we Lwowie po raz ostatni, następnie zaś członkowie komitetu pełnego powołani zostaną do Krakowa w połowie marca br.

W Brodach bawi radca szkolny p. Dworski dla skonstatowania, o ile interpelacya, wniesiona w sejmie przez Rusinów przeciw dyrektorowi p. Librewskiemu i prof. Kąsinowskiemu, polega na prawdzie. Przesłuchani są dotychczas uczniowie 6 klasy, Rusini i kanonicy Doliński i Mandyczewski. Cała ta interpelacya polega prawdopodobnie na żartach, jakich narobił prof. Kąsinowski w klasie, ale nie celem sekatury.

Defraudacya. Z Czerniowiec donoszą, że kasyer mieszczańskiej kasy zaliczkowej Andrzej Helaczyński, zdefraudowawszy 25 tysięcy złr. na szkodę tej kasy, uciekł do Rosyi.

Ruch towarowy na linii Łupków-Cisna dalej zastanowiony.

Pozew publiczny przeciw Daszyńskiemu. Onegdaj na podstawie § 423 procedury karnej przybity został w tutejszym sądzie krajowym karnym, przy głównym wejściu, przeciw p. Ignacemu Daszyńskiemu następujący:

„Pozew publiczny.

Ignacy Daszyński rodem ze Zbaraża, lat 31 liczący, żonaty, redaktor i deputowany do Rady państwa, zamieszkały do niedawna w Krakowie, a następnie w Wiedniu, karany za przekroczenie z § 491 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku sześciotygodniowym aresztem, a nadto dwukrotnie za przekroczenie ustawy prasowej i raz za przekroczenie § 496 u. k., przeciw któremu c. k. Prokuratorya państwa w Krakowie wniosła akt oskarzenia z dnia 4 lipca 1897 roku o następujące czyny karygodne, podpadające karze z §§ 65 i 35 u. k.: 1) o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a. u. k. popełnioną przez to, iż w dniu 1 marca 1897 roku w Tyńcu zgromadzonych słuchaczy do pogardy lub nienawiści przeciw administracyi państwa podburzyć usiłował; 2) o występek z § 300 u. k., popełniony przez to, iż w czasie i miejscu wspomnianem słuchaczy do pogardy lub nienawiści przeciw pojedynczym organom rządu pobudzić usiłował; 3) o przekroczenie z § 23 ustawy prasowej, popełnione przez bezprawne rozdzielanie pism drukowych w Mogilanach i Tyńcu, które to oskarżenie uchwałą c. k. sądu kraj. wyż. w Krakowie z dnia 22 września 1897 L. 15.070 w mocy utrzymane zostało z uwagi, iż prezydyum Izby deputowanych do Rady państwa, której akta tej sprawy karnej pod dniem 16 października 1897 roku, z żądaniem o udzielenie zezwolenia na karnosądowe ściganie Ignacego Daszyńskiego za powyższe czyny karygodne przedłożone zostały, akta tej sprawy na dniu 2 stycznia 1898 roku z tem oznajmieniem zwróciło, iż żądane zezwolenie Izby deputowanych wobec zamknięcia XIII sesyi Rady państwa stało się bezprzedmiotowem z uwagi, iż pomimo zarządzenia z dnia 8 stycznia 1898 roku, wyznaczającego termin do rozprawy głównej przed sądem przysięgłych w Krakowie w tej sprawie na dzień 14 lutego 1898 roku wezwanie do rozprawy, wedle relacyi woźnych sądu tutejszego, mimo kilkakrotnych usiłowań, nie mogło mu być doręczonem z powodu wyjazdu z Krakowa, a również wezwania do przesłuchania po myśli § 220 p. k. na dzień 14 stycznia 1898 r., następnie na dzień 22 stycznia 1898 r., wreszcie na dzień 8 lutego 1898 roku, wedle relacyi woźnych sądowych nie mogły mu być tutaj doręczone, z powodu wyjazdu z Krakowa, z uwagi że wedle wyjaśnień tutejszej dyrekcyi policyi z dnia 14 stycznia 1898 roku i 29 stycznia 1898 roku, miał przebywać w Wiedniu, atoli wystosowane do sądu krajowego w Wiedniu trzechkrotne odezwy o przesłuchanie go po myśli § 220 p. k. i o doręczenie wezwania do rozprawy na dzień 14 lutego b. r., wedle relacyi woźnego wiedeńskiego sądu z dnia 15 stycznia 1898 roku i odezw tegoż sądu z dnia 22 stycznia 1898 roku, 30 stycznia 1898 roku i z dnia 4 lutego 1898 roku nie modło być wykonane z powodu wyjazdu Ignacego Daszyńskiego z Wiednia; z uwagi dalszej, że wedle odezwy ck. Dyrekcyi Policyi w Krakowie z 6 lutego 1898 r. Ignacy Daszyński przebywać ma obecnie w Zurychu w Szwajcaryi, zważywszy więc, że wezwanie do rozprawy głównej na dzień 14 b. m. z powodu nieobecności jego nie mogło mu być doręczone, a c. k. prokuratorya państwa wnioskiem z dnia dzisiejszego zażądała wdrożenia postępowania przepisanego w §. 423 p. k.:

Zostaje niniejszem wezwany, aby w ciągu jednego miesiąca stanął w tutejszym Sądzie krajowym karnym dla usprawiedliwienia się z zarzuconych mu powyższym aktem oskarzenia czynów, gdyż inaczej przeciw niemu jako nieposłusznemu, wedle ustawy się postąpi i będzie mu zabronione wykonywanie praw obywatelskich.

Z rady c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie, dnia 8 lutego 1898 r.

Morelowski“.

Pozew ten, na podstawie §. 424 p. k., będzie przybitym także w Tyńcu, jako miejscu popełnienia zbrodni zaburzenia spokoju publicznego przez p. Daszyńskiego, oraz doręczonym jego żonie, mieszkającej obecnie w Wiedniu, niemniej obrońcy, wreszcie ogłoszony w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

Jeżeli się oskarżony nie stawi w terminie oznaczonym powyżej w pozwie, wtedy na podstawie §. 425 p. k. Izba radna orzec ma na wniosek oskarżyciela, iż oskarżonemu podczas jego nieobecności zakazane jest wykonanie praw, służących obywatelowi państwa. Jeżeli oskarżony się stawi, albo później będzie ujętym, w takim razie wchodzą w zastosowanie przepisy rozdziału XVIII pk.

Komisya kolonizacyjna dla Księstwa Poznańskiego w swoim memoryale oznajmia, że dobrowolnie ofiarowano komisyi na sprzedaż 59 dóbr większych i 31 posiadłości włościańskich, między któremi było polskich 15 dóbr i 11 posiadłości włościańskich. Komisya nabyła 8 dóbr rycerskich, 4 większe kompleksy dóbr i 7 posiadłości włościańskich, razem 4965·35 hektarów za 3,803.950 marek.

Ogółem wykupiła komisya kolonizacyjna 96,190.88 hektarów dóbr wielkich za 58,915.516 marek i 1,498.74 hektarów posiadłości włościańskich za 1,047.610 marek, a z tego z rąk polskich kupiła 72.719·20 hektarów za 49,349,004 marek.

Kolonistów zgłosiło się w roku ubiegłym 1.180 (w roku 1896 było 888).

Świat słowiański. Profesor kolegium francuskiego Ludwik Leger wydał świeżo nowe dzieło o Słowianach. Właściwie nie jest to w zupełności dzieło nowe, ale wydanie 2 wyszłego kilkanaście lat temu, że jednak, jak sam autor powiada, jest to wydanie przejrzane i poprawione, przeto uważać je można za nowe. Zresztą nowe, czy nie, budzi interes, a leży bowiem do rzędu książek, jakich nie wiele pojawia się w literaturach obcych, a zwłaszcza też francuzkiej. Jako więc takie, zasługuje na uwagę, wprasza się pod sprawozdawcze pióro.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że jak na kolosalny przedmiot, jest to praca bardzo drobna, a drobna nie przez to, że liczy zaledwie 350 stron druku, ale, że traktuje o zbyt wielu rzeczach. Czego bo tu nie ma? I zwierzenia osobiste autora, który się spowiada czytelnikowi, w jaki sposób został Slawofilem i traktat o południowych Słowianach i opis wizyty u Strossmayera i studyum o dramacie nowożytnym w Serbii Rosyi, i podróż z Paryża do Pragi i streszczenie poglądów angielskich na początki panslawizmu i wreszcie uwagi nad rozprzestrzenieniem w Europie języków słowiańskich.

Otóż przysłowie francuzkie głosi, że kto rękoma ogarnia za wiele, ten za słabo niemi ściska i profesorowi więc Legerowi możnaby zrobić zarzut, że postanowiwszy widzowi ukazać gmach wielki, zaniedbał wiele składowych jego szczegółów i części.

Ale poza temi uwagami ogólniejszej natury, mając do czynienia z takiem właśnie chaotyczaem nieco dziełem, jakiem to, które mamy pod ręką, jest, należy przyznać, że nie jest ono pozbawionem interesu i czyta się nie bez korzyści. Za wielką zasługę poczytać to należy p. Legerowi, że bezstronnie traktuje wszystkich Słowian, że mu wszyscy, jacy są z ich odrębnemi kulturami, wierzeniami i językami, są równie drodzy, że pragnie, na podstawie tolerancyi religijnej i językowego równouprawnienia, szczęścia dla wszystkich.

O nas Polakach specyalnie, Leger wyraża się nader sympatycznie. Mickiewicza uważa za jednego z największych geniuszów poetyckich, w tym wieku, a literaturę polską, być może za najbogatszą i najkompletniejszą z literatur słowiańskich. „Polska (oto jego słowa) szczerzej katolicka, niż Czechy, wstępuje później na drogę rozwoju języka narodowego, wydaje przecież świetnych poetów, godnych klasycznej starożytności. Cytują ciągle nazwisko Mickiewicza; ależ on nie jest jedynym i jego współzawodnicy i uczniowie tworzą cały legion“.

Ogólną liczbę Słowian prof. Leger podaje na sto milionów. Czy się nie myli, trudno orzec, ale nas Polaków oblicza za skąpo. Dwanaście milionów, to za mało i ostatnie obrachunki powiększają tę jego liczbę o kilka milionów. W obrachunku swym, co do nas popełnia on i tę omyłkę, że mówi tylko o Polakach w Rosyi, Prusach i Austryi, a zapomina zupełnie o Ameryce. A przecież, chociażby olbrzymi rozwój naszej prasy za oceanem świadczy o tem, że tam stoimy dość silną nogą. Czechów wedle autora jest 5 milionów, Słowaków dwa miliony, Wielkorosyan 50 milionów, Małorusinów 16 milionów, białorusinów trzy miliony, wreszcie południowych Słowian dwanaście milionów.

Stosunkowo najwięcej miejsca poświęca prof. Leger południowym Słowianom. Zdaje się, że zna ich najlepiej. Był w Zagrzebiu, Białogrodzie i Serajewie, zetknął się ze sławnym Strossmayerem, biskupem w Diakowarze, najdokładniej zatem ocenia ich aspiracye narodowe. Trzy rozdziały, im poświęcone, uważamy też za najgruntowniej napisane i byłoby prawdziwie pożądaną rzeczą, aby i innym narodom słowiańskim w przyszłem swem o Słowianach dziele, uczony autor poświęcił tyle co im miejsca.

Towarzystwo muzyczne. W piątek dnia 11 lutego bm. w sali tow. muzycznego odbędzie się wieczór kwartetowy z współudziałem panny Wandy Chulewskiej.

Walne zgromadzenie „chrześcijańsko-narodowego Związku“ odbędzie się dnia 10 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku przy ul. Dominikańskiej. Na porządku dziennym wybór zarządu.

Towarzystwo prawnicze. Przypominamy, że dnia 11 b. m. (piątek) o godzinie 6½ wieczór będzie miał w lokalu towarzystwa prof. dr. Halban z Czerniowiec odczyt p. t. „Prawo cywilne a prawo handlowe w najnowszem ustawodawstwie niemieckiem“.

Publiczne podziękanie panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen N. A.

Występuję tu z publicznem podziękowaniem dlatego, że po pierwsze poczuwam się do obowiązku, wypowiedzieć moją najserdeczniejszą podziękę p. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchem, za usługę, którą mi jego herbata Wilhelma w moich bolesnych cierpieniach reumatycznych oddała, a po wtóre i drugim, którzy tym strasznym cierpieniom podlegają, zwrócić uwagę na tę skuteczną herbatę. Nie jestem w możności opisać męczących bolów w moich członkach, jakie przez 3 lata przy każdej zmianie powietrza doznawałam a z których inne leki, ani nawet kąpiele siarczane w Baden koło Wiednia uwolnić mię nie mogły. Całe noce walczyłem z bezsennością, apetytu nie miałam, wyglądałam mizernie i byłam zupełnie bezsilna. Po 4 tygodniach ciągłego używania Wilhelma herbaty, zostałam nie tylko, od moich cierpień uwolnioną, ale i teraz nie pijąc już od 6 tygodni herbaty, stan mego zdrowia jest zupełnie dobry. Jestem przekonaną, że każdy kto w podobnych cierpieniach użyje tej herbaty, również jak i ja błogosławić będzie wynalazcę tejże p. Franciszka Wilhelma.

Z najgłębszem poważaniem hrabina Butschein Streifeld, żona nadporucznika.

Sztuki piękne.

TEATR.

Archaiczna treść, w archaicznej formie — to najwybitniejsze cechy „Grochowego wieńca czyli Mazurów w Krakowskiem“ czteroaktowej komedyi zasłużonego pisarza i uczonego dra Antoniego Małeckiego. Przedstawiono ją wczoraj na lwowskiej scenie po raz pierwszy po przeróbce, jakiej autor dokonał na własnem dziele przed dwoma laty. W poprzedniej formie była ta komedya przedstawioną we Lwowie przed kilkunastu laty.

Przeróbka wyszła jej na korzyść. Akt trzeci zyskał na ożywieniu, a całość na szybkości tempa, co znacznie podniosło interes, jaki ta staropolska rycerska sielanka budzi w widzu i słuchaczu.

Jest to komedya, obrazek obyczajowy z drugiej połowy siedemnastego wieku, wesoły, pogodny i taki jakiś zupełnie inny od wszystkich dzisiejszych płodów scenicznych, że samą tą odmiennością zajmuje i każe zapominać o błędach technicznych sztuki, których dzisiejszy widz teatralny, przyzwyczajony do bezlitośnej logiki nowoczesnych dramaturgów, nie przebacza nigdy i nikomu.

Nie jestto ani psychologiczny, ani filozoficzny, ani fizyologiczny, ani nawet psydochatyczny traktat, na jakie się silą nowocześni autorowie, jestto po prostu udramatyzowana opowieść, dowcipna, w miarę rubaszna, pełna pogody i charakterystycznego, zdrowego, polskiego humoru.

Pan Pasek z panem Franciszkiem i sługą Dzięgielem, wszystko Mazury rodowite, zajeżdżają w dom krakowskiej szlachty, państwa Remiszowskich i tam tracą głowy dla trzech urodziwych krakowianek, dwóch posażnych szlachcianek i pięknej Zosi, pokojowej.

Krakowskim kawalerom nie mogło się to naturalnie podobać, że dwaj „obcy“ zdmuchnęli im sprzed nosa dwa łakome kąski, gniewają się więc, wadzą i godzą z Mazurami. Grochowy wieniec, czyli harbuz, albo inaczej rekuza nie dostaje się w rezultacie nikomu, bo zalotnemu Krakowianinowi dostaje się także rączka, wprawdzie wdowy i niezbyt młodej, ale zawsze niewieścia.

Prześliczny język tej sielanki, prostota i naturalność efektów scenicznych i humorystycznych i prawdziwy, istotny dowcip dyalogów, czynią z całości rzecz nadzwyczaj zajmującą, której się z ciekawością słucha do końca. Działa ona orzeźwiająco na słuchacza, mniej więcej tak, jak świeżość poranku pogodnego dnia zimowego na umysł i nerwy, zmęczone całonocnem życiem w sztucznej, pełnej niezdrowych wyziewów atmosferze wielkiego miasta.

Zrazu nie mogła się wczoraj publiczność przyzwyczaić do świeżego, ożywczego powiewu, bijącego od sztuki p. Małeckiego, ale powoli szczery uśmiech zaczął coraz częściej wybiegać na usta widzów, ożywienie w amfiteatrze się wzmagało, aż po trzecim akcie wyraziło się w burzy oklasków, która trwała kilkanaście minut, zanim ją uciszył autor dziękczynnym ukłonem, oddanym publiczności z głębi loży.

Interpretacya aktorska sztuki była bez zarzutu i wszyscy artyści po kilkakroć po każdym akcie musieli stawać przed zasłoną. Z pań najtrudniejszą rolę miała panna Czaplińska, młodziutka wdówka, przez całą sztukę ukrywająca się pod mianem panny — dla tem pewniejszego pognębienia Mazurów, wrogów wdów i małżeństwa. Panna Jankowska bardzo poprawnie oddała postać siedemnastoletniego podlotka, a pani Żelazowska była doskonałą swachą, gospodynią domu i stateczną niewiastą. Męskie role odegrali pp. Żelazowski, Hierowski, Chmieliński, Feldman i Wysocki.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz drugi „Grochowy wieniec czyli Mazury w krakowskiem“ komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Antoniego Małeckiego.

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zemsta“ komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca, wieczorem po raz drugi „Livia Quintilla“ opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludemiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. Nowe kostyumy i nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów.

Operą dyrygować będzie kompozytor p. Zygmunt Noskowski.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 „Dwie sieroty“ dramat w 5 aktach a 8 odsłonach D'Ennery i Corman.

Ostatnie wiadomości.

Ruch agrarno-socyalistyczny na Węgrzech rośnie z dniem każdym, a masy włościaństwa w niektórych komitatach tak są sfanatyzowane, że sytuacya zdaje się być wręcz groźną. W gminie Karacs w komitacie Szabolcs aresztowano onegdaj kilku chłopów za obrazę majestatu. Wówczas chłopi, w liczbie około 250, uzbroili się w drągi, widły i wyruszyli, aby uwolnić towarzyszy. Z trudnością udało się sędziemu powiatowemu przed groźbami ich się uchronić i od gwałtu ich wstrzymać. W innych komitatach chłopi publicznie grożą sędziemu. — W gminie Maudok wyłamali chłopi areszta i uwolnili zamkniętych agitatorów. Rząd zdecydowanym jest do zastosowania najostrzejszych środków. Lada dzień nastąpić ma w tym komitacie wprowadzenie sądów doraźnych.

Posłuchanie u cara mieli kuratorowie okręgów naukowych: warszawskiego Ligin i wileńskiego Sergejewskij.

Now. Wrem. podaje wiadomość, iż ministeryum sprawiedliwości, po porozumieniu się z ks. Imeretyńskim i naczelnikiem zarządu cywilnego na Kaukazie, ks. Golicynem, opracowało projekt uchylenia art. 448 i 528 organizacyi władz sądowych, a tem samem usunięcia wyjątku, który w okręgach sądowych warszawskim i zakaukaskim ogranicza zasadę nierugowania sędziów. Projekt, wedle informacyi pomienionej gazety, wychodzi z założenia, że nie ma zasady do utrzymania nadal pomienionych wyjątkowych ograniczeń, które w kraju zakaukaskim pozwalają ministrowi sprawiedliwości wyjednywać, na mocy cesarskiego zezwolenia, odstępstwo od wskazanej w art. 243 ogólnej zasady nierugowania sędziów (art. 448), a w okręgu warszawskim stosują pomienioną zasadę tylko po trzyletniem urzędowaniu na urzędach sędziowskich lub prokuratorskich (artykuł 528).

Czesi i Niemcy.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Berno d. 10 lutego.

Nowowybrany komitet niemieckich studentów z Berna postanowił na zwołanym do Wiednia wiecu akademickim oświadczyć się za tem, aby akademicy składali żądane przez rząd pisemne przyrzeczenie z początkiem nowego półrocza.

Grac d. 10 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wzięto pod obrady projekt ustawy o zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania.

Praga d. 10 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem Lippert i tow. postawili wniosek o nowe unormowane powiatów i obwodów tak, aby każdy obejmował gminy z jedną tylko narodowością.

Telegramy.

Wiedeń d. 10 lutego.

Br. Waldstatter został zamianowany generalnym inspektorem armii.

Wiedeń d. 10 lutego.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że prezydentem Izby posłów Rady państwa zostać ma dr. Biliński, pierwszym wiceprezydentem hr. Attems, wiernokonstytucyjny, drugim zaś dr. Kaisl, młodoczech. Powszechną zwraca uwagę, że w kombinacyi tej nie występuje nikt z członków katolickiego stronnictwa ludowego.

Praga d. 10 lutego.

Ks. Fryderyk Schwarzenberg dość poważnie zachorował.

Pola d. 10 lutego.

Na posiedzeniu sejmowem doszło do scen bardzo burzliwych i nawet obrady trzeba było przerwać. Posłowie oburzyli się na obecność policyjnych urzędników w gmachu sejmowym.

Okazało się po przerwie, że urzędnicy ci byli w gmachu, ale zupełnie prawnie, bo szli do biur swoich urzędowych, znajdujących się w tym samym domu co izba sejmowa.

Budapeszt d. 10 lutego.

W Sejmie węgierskim podczas wczorajszej debaty nad budżetem ministeryum rolnictwa omawiał poseł Rohonczy agitacyę socyalistyczną między robotnikami rolnymi w komitacie alfoldzkim i wzywał rząd, aby energicznie tłumił te agitacye i aby sądzenie przez sądy przysięgłych przestępstw prasowych w tych okręgach, w których prasa socyalistyczna najbardziej podburza ludność i znieważa nawet dynastyę.

Berlin d. 10 lutego.

W parlamencie niemieckim tłómaczył się wczoraj poseł Foerster z zarzutów, jakie uczynił Kościelskiemu z powodu mowy jego, wygłoszonej podczas uroczystości wystawowych we Lwowie, na które to zarzuty Kościelski odpowiedział znanym listem otwartym. Ks. Jaździewski bronił Kościelskiego i odczytał jeden ustęp mowy Kościelskiego po polsku. Kardorf protestował przeciw temu, aby w parlamencie niemieckim posługiwał się ktoś polskim językiem.

Petersburg d. 10 lutego.

Car ma być wielce rozsierdzony na ministra skarbu Mittego. Jednego z ambasadorów zapytał był Witte, dlaczego w sprawach politycznych zawsze tylko do hr. Murawiewa się udaje, podczas gdy daleko lepiej byłoby z nim, ministrem skarbu konferować. Ambasador odparł, że sprawy polityczne snać jedynie do ministra spraw zagr. należą, na co Witte oświadczył: „Główną rolę ja odgrywam, wszystkie wątki w moim są ręku“. Doszło to do cara i sprawa podobno nie jest jeszcze ubita.

Jak słychać ministrem oświaty ma zostać kurator moskiewskiego okręgu naukowego Bogolepow, poplecznik Pobiedonoscewa, reakcyonista jeszcze gorszy niż, był Delianow.

Ateny d. 10 lutego.

Dzisiaj rozpoczął się przed trybunałem morskim w Pireusie proces przeciwko chorążemu marynarki greckiej Kokkorisowi, oskarżonemu o te, że podczas wojny grecko-tureckiej wysłał do ministra marynarki Lewidisa depeszę, w której nazwał komendanta Sachturisa zdrajcą, nie słuchającym rozkazów. Były minister Lewidis, przesłuchany jako świadek zeznał, że powodem nieszczęśliwego wyniku ostatniej wojny była bezczynność floty greckiej i niewykonanie jego rozkazów. Nadto rzekł Lewidis, że dwór królewski paraliżował jego zarządzenia.

Książę Jerzy zeznaje, że Sachturis spełnił swój obowiązek, a flota grecka dlatego tylko musiała unikać spotkania z flotą turecką, że nie miała amunicyi. Gdyby Kokkorisa uwolniono, to rozluźniłaby się zupełnie karność we flocie.

Kapitan Hadikiriako zeznaje, że między oficerami marynarki greckiej nie było karności.

Paryż d. 10 lutego.

Aurore i Siècle ogłaszają dosłowne teksty listów jenerała Gensea do pułkownika Picquarta, których odczytania wzbronił onegdaj prezydent trybunału. Z listów tych zdaje się wynikać, że Gonse bynajmniej nie sprzeciwiał się akcyi Picquarta na korzyść Dreyfusa, a tylko zalecał mu ostrożność. Jeden z tych listów opiewa:

„Rozważywszy dobrze treść pańskiego listu, trwam w pierwotnem uczuciu. Sądzę, że postępować należy z większą ostrożnością na punkcie, do którego doprowadziłeś pan dochodzenia. Nie idzie o to, by uniknąć światła, trzeba jednakże wiedzieć jak postąpić, by dopomódz do wykrycia prawdy. Trzeba wystrzegać się każdego fałszywego kroku, który nie dałby się już naprawić. Trzeba przedewszystkiem ochaczem dojść do zupełnej pewności. Wiem, że to zadanie trudne, że należy być przygotowanym na niespodzianki, ale tem bardziej konieczną jest ostrożność. Rozważ pan, jak wielkie są trudności i jak koniecznym jest korzystny wynik. Piszę właśnie do jenerała Boispeffrea i dodam parę słów w duchu mego pierwotnego listu. Przedewszystkiem ostrożność. Wyraz ten powinieneś pan zawsze mieć przed oczyma. Wracam 15 września. Przyjdź pan wcześnie do mego biura. Ściskam dłoń pańską. Podpisano: jenerał *Gonse*“.

Paryż d. 10 lutego.

Przed pałacem sprawiedliwości panował wczoraj do godziny 12 spokój. Policya strzeże wszystkich przyległych ulic. Posiedzenie sądu rozpoczęło się od przesłuchania zawezwanych oficerów, którzy jednak odmówili zeznania w sprawach faktycznych.

Z obawy przed demonstracyami, Zola wprowadzony został do sali sądowej niepostrzeżenie bocznem wejściem. Podczas rozpoczęcia rozprawy gwardya republikańska wzbronić usiłowała wstępu adwokatom, którzy w liczbie około 200 zaczęli z gwardzistami bitkę na pięści. Jako świadkowie pojawili się między innymi jenerałowie Boisdeffre, Mercier i Paty du Clam, natomiast ponownie usprawiedliwiły się chorobą pani Commingues i pani Boulancy.

Obrońca Labori na wstępie żalił się, że dopuszczono do onegdajszych manifestacyj przeciwko Zoli. Następnie żądał ponownie przesłuchania pani Dreyfusowej, by udowodnić, że Zola postępował w sprawie Dreyfusa w dobrej wierze. Prezydent odpowiedział na to szorstko: „Ja nie znam żadnej sprawy Dreyfusa“.

Paryż d. 10 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu trybunału sądzącego Zolę przesłuchano świadków generałów Boisdeffre'a i Gouse'a, podczas którego zeznań powstał w audytoryum taki wrzask, że trzeba było opróżnić salę i przerwać posiedzenie.

Gonse wystąpił ostro przeciw adwokatowi Zoli.

Dalszym świadkiem był generał Mercier, który w toku zeznań zaręczył słowem o głębokiem swojem przekonaniu, że Dreyfus sprawiedliwie za zdradę ojczyzny został skazany.

Następnie przesłuchano Gribelina i senatora Trarieuxgo.

Potem przerwano sądy.

Gdy publiczność opuszczała gmach sądowy, tłum napastował byłego ministra Yves-Guyota, aż policya musiała go bronić. Zola wyszedł nieatakowany, generałów zaś witano pochlebnymi okrzykami.

Sofia d. 10 lutego.

Przybył tu wojskowy członek ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, pułk. Peszkow, podobno w sprawie tych emigrantów, których do armii bułgarskiej napowrót nie przyjęto.

Londyn d. 10 lutego.

Jest już urzędowa wiadomość, że Chiny zrzekły się wszelkiej pożyczki zagranicznej.

Londyn d. 10 lutego.

Paryski korespondent *Timesa* (Blowitz) oświadcza w tymże dzienniku, że nawet na myśl mu nie przychodzi sprzeciwiać się oświadczeniu hr. Kazimierza Badeniego w sprawie rzekomej jego rozmowy z pewnym przyjacielem korespondenta.

Z tego też powodu mimo swego zaufania do pamięci i dobrej wiary owego przyjaciela swego, spieszy p. Blowitz przyjąć to oświadczenie hr. Badeniego do wiadomości i wyraża nadzieję, że to położy koniec całej tej sprawie.

Konstantynopol d. 10 lutego.

Ambasador rosyjski Zinowiew zażądał od Porty, ażeby na rachunek tegorocznej raty, należnej Rosyi za żywienie tureckich jeńców wojennych, tudzież z innych tytułów, a wynoszącej półtora miliona, asygnowała jej milion z kontrybucyi wojennej, którą otrzyma od Grecyi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 10 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 146·—, Kredyty węgierskie 385·50, Anglo-banki 161·25, Unionbanki 301·—, losy tureckie 57·80, staatsbany 341·25, tytoniowe 130·—, kolei Ebenthal 264·—, Bank dla krajów koronnych 217·75, bank związkowy 262·—, Węgierska renta papierowa 99·40, Kredytowe ziemskie 459·—, Kredyty 361·87, Rimamuranin 247·—, Rubel papierowy 1·27·50.

Berlin dnia 10 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 228·50, Staatsbany 145·50, Lombardy 35·50, losy tureckie 115·55.

— **Wiedeń** d. 10 Lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 10 minut 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·75, węg. zakład kredytowy 382·— anglobanki 162·25, lenderbanki 218·50 koleje państwowe 340·50 elbethal 265·—, akcye tytoniowe 132·50, alpiny 148·80, losy tureckie 58·90, unionbanki 302·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·70, jęczmień browarny 6·— do 6·80, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·— rzepak 11·50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7·—, koniczyna czerwona galic. 38 — do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin od 14·25 do 14·50, Tymotka 15·— do 18.— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 10 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11·79 do 11·76, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·79 do 8·80, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·73 do 6·72, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·50 do 5·55, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. °/oo zaraz do oddania 18·70 do 19·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10 lutego.

Hotel Żorsa. Margr. Gordon z Nieznochowa, br. Wolfarth z Kurzan, Z. Rulikowski z Kotlic, K. Geringer z Mielowic, prof. dr. Rosenblatt z Krakowa, J. Garapich z Kalnego, R. Müller z Wiednia, dr. Wilh. Dadler z Krakowa, Al. hr. Borkowska z Ponikwy, M. Gromnicka z Tarnopola, W. Łukasiewicz z Insbruku, profesor.

Hotel Europejski. Br. A. Horroch Wianiczki, A. Stankiewicz z Woley, M. Wasilewski z Sieniuszowej, H. Broders z Paryża, J. Mierzeński z Dubna, St. Stankiewicz z Miżyniec, J. Marszałkiewicz z Stronisk.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

W głębokim żalu pogrążona po stracie ukochanego męża, śp. Michała Lenartowicza, składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim kolegom zmarłego, przyjaciołom i znajomym za oddanie zmarłemu ostatniej przysługi i za okazane tak liczne i szczery dowody współczucia.

Melania Lenartowiczowa.

29

Zabójca Delicyi.

Powieść
przez **Maryę Corell.**

Przetłumaczyła z angielskiego
Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

W ten sposób usiłują zdobyć sobie imię niestylko drugorzędni artyści, poeci, aktorowie i aktorki, lecz żądamy z towarzystwa, żądne uznania dla swojej urody lub stroju, kupcy, adwokaci, doktorowie itp. Dla przyszłości smutny to pomnik nędzy umysłowej i moralnej.

Artykuł był napisany spokojnie i przekonywająco, to też gdy wzrok Alicyi padł następnie mimowolnie na leżący obok list męża, tembardziej niegodnymi i niskimi wydały jej się zarzuty, oparte na załączonym wycinku „Prawdy".

Nie odpisała mu, a on również nie pisał więcej, i spędziła czternaście dni w Broadstairs, w wielkim spokoju, kończąc literacką pracę, którą przyrzekła swoim wydawcom i starając się myśleć jak najmniej o sobie i swoim smutku.

Gdy nie była zajętą pisaniem, oddawała się czytaniu sławnych dzieł prawie z tym samym zapałem, jak wtedy, gdy mając lat dwanaście, wolała być samą i czytać Szekspira nad jakąkolwiek inną rozrywkę. I stopniowo charakter i usposobienie jej umysłu zmieniało się i nabierało siły. Poczęła godzić się z myślą samotnego losu, który odtąd miał być jej udziałem. Zastanawiając się praktycznie nad swojem stanowiskiem, przyszła do przekonania, że najlepszą będzie dla niej separacya sądowa. Zobowiąże się wypłacać pewną „pensyę" mężowi (i zaśmiała się gorzko, myśląc jak będzie się burzył i gniewał, nie mając rozmaitych wygód, do których nawykł) a ona będzie podróżowała czas jakiś, aby wzbogacić umysł nowością wrażeń wiedzy i obserwacyj dla literackiej pracy. Później, gdy ją znużą podróże, osiądzie w jakiem oddalonem od świata zakątku, w górzystej Szkocyi lub w jednej z pięknych dolin Irlandyi i poświęci się tam pracy i nauce na resztę dni życia.

— Spodziewam się, że wyrobię w sobie zadowolenie, jeśli nie szczęście — rzekła do siebie — naturalnie, świat głosić będzie różne oszczerstwa przeciwko mnie. „Z literatką trudno żyć! Biedny Carlyon nie mógł wytrzymać. Była bardzo przykrą. Co za szczęście dla niego, że dostali separacyą! A mówią, że ona mieszka na wsi nie zanadto daleko od miasta, nie tak daleko żeby Paweł Valdis nie mógł jej odnaleźć!" O tak, zdaje mi się, jakbym to słyszała. Takie jądzy towarzyskie nie pojmują prawdy i uczciwości; wszędzie wietrzą fałsz i obłudę. Żaden mężczyzna nie jest prawym w ich oczach, żadna kobieta nie jest czystą; nie chcą wierzyć, że cnota w ogóle istnieje!

Ostatniego dnia pobytu w Broadstairs spędziła kilka godzin nad morzem, przysłuchując się jego uroczystemu szumowi, i patrząc, jak promienie słoneczne oświecały magicznem światłem wzburzone fale. Wraz z poważnemi myślami, twarz jej nabrała ostatnimi czasy bardziej poważny wyraz. A gdy przechadzała się po nad morzem ze Spartanem, który skakał wesoło i szczekał co chwila radośnie, jakieś niewytłumaczone uczucie żalu i bolu ściskało jej serce.

— Jak to dziwnie! Mam przeczucie, jak gdybym nigdy więcej nie miała widzieć tego morza! Zdaje mi się, że fale mówią do mnie: żegnamy cię, Delicyo! Żegnamy na wieki, jakoby powtarzały słowa dawnej piosenki Tostiego!

Przystanęła na chwilę, a potem zawróciła i poszła do swojego mieszkania, walcząc wewnętrznie z dziwnem przeczuciem, które nagle ogarnęło jej umysł i serce.

Spartana nie opuszczało wesołe usposobienie; nie miał żadnych złych przeczuć; żył dla chwili obecnej i używał jej w zupełności — usposobienie wspólne wszystkim zwierzętom, wyjąwszy człowieka.

Na drugi dzień wróciła do Londynu i weszła do swojego domu, mając oblicze spokojne i wypogodzone; a Robson pomyślał, obserwując ją ze zwykłą ciekawością, właściwą sługom, że prawdopodobnie „nic nie wie".

— Czy lord Carlyon w domu? — zapytała z zimną obojętnością osoby raczej obcej niż żony.

— Nie, milady.

Robson zawahał się nieco, wreszcie rzekł:

— Jego lordowska mość nie jest w domu od dni kilku... od czasu wielkiego obiadu, jaki dawał w zeszłym tygodniu. Mieszka u przyjaciół.

Delicya rozglądnęła się po malowniczym przedsionku o heraldycznych godłach i wykwintnem umeblowaniu, co wszystko sama zakupiła i urządziła ze smakiem prawdziwej artystki i przebiegł ją dreszcz na myśl, że nawet jej dom został sprofanowany towarzystwem „przyjaciół" jej męża.

— Robsonie, czy było to bardzo wielkie przyjęcie? — zapytała. — Mieliście zapewne wiele kłopotu?

— E, milady, mieliśmy przy tem bardzo mało do roboty — odpowiedział Robson, nabierając należytej odwagi, aby wypowiedzieć swoje zażalenia. — Milord zamówił cały obiad u Benoista. Towarzystwo było nieco dziwaczne, ale sąd o niem do mnie nie należy.

— Mów dalej — rzekła Delicya ze spokojem — co za ludzie tu byli? Czy znam kogokolwiek z nich?

— Nie zdaje mi się, milady — odrzekł Robson. — Sądzę raczej, że prawdopodobnie nie zna ich milady wcale; zachowywali się bardzo głośno. Dwie kobiety — przepraszam — panie pozostały na noc — jedna młoda, a jedna stara.

Drżąc na całem ciele, Delicya starała się zapanować nad sobą i pytała dalej:

— Czy wiesz, jak się nazywają?

— Tak jest, milady — pani Gascon i jej córka. Mają nazwisko francuskie, ale rozmawiały po angielsku.

— Czy był kto z nich w mojej pracowni?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

Dzierżawa.

W majątku Kosziznia (na Bukowinie) są od 1. listopada 1898 r. na przeciąg lat sześciu do wydzierżawienia:

a) tartak parowy z zupełnem urządzeniem, wraz z rocznym dodatkiem 5000 jodeł i świerków;

b) tartak wodny wraz z rocznym dodatkiem 1000 jodeł i świerków;

c) 700 morgów dolno-austryackich starego lasu jodeł, buków i świerków mięszanych;

d) pastwiska i łąki w obszarze 1000 morgów wraz z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi

Bliższa wiadomość u właściciela: Aleksander Gojan w Zadowie (Bukowina). Poczta, telegraf i stacya kol. w miejscu.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17 dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Rożniatowie powiatu Dolińskiego. Okrąg sanitarny rożniatowski obejmuje gminy: Broszniów, Ceniawa, Duba, Dubszara, Janówka, Jasieniowiec, Kniażowskie, Lecówka, Olchówka, Perehińsko, Reszniate, Rożniatów, Rypne, Strutyn niżny i Swaryczów.

Do posady tej przywiążana jest płaca 500 zł. i ryczałt na objazdy w kwocie 400 zł.

Kompetenci posiadać mają następujące warunki:
a) dyplom doktora medycyny;
b) najmniej dwuletnią praktykę lekarską przy szpitalu;
c) znajomość języków krajowych; 2509
d) obywatelstwo austryackie;
c) nieskazitelny charakter i zdolność fizyczną.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Dolinie, najdalej do końca lutego br.

Z Wydziału Rady powiatowej

Dolina, dnia 27. stycznia 1898. Prezes: *Witosławski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1[illegible]	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0[illegible]	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil[illegible]ra i Spółki,